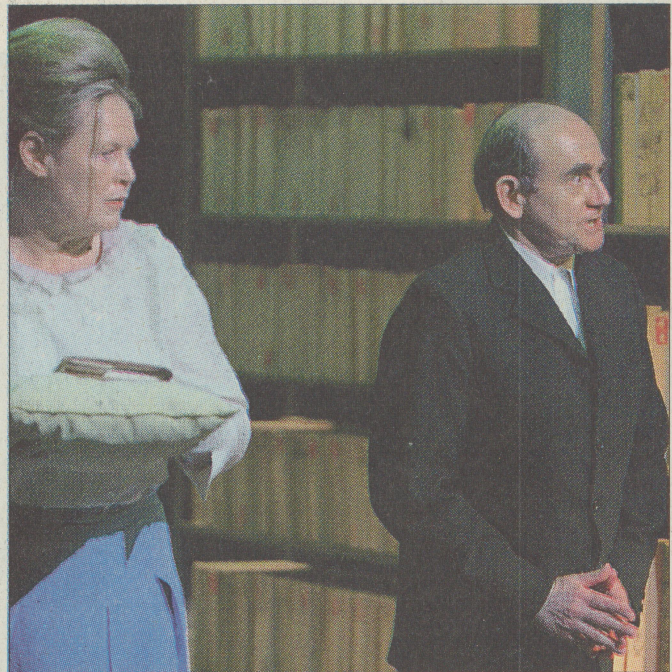


66520

7

Stary Teatr | Adaptacja powieści Eliasza Canettiego „Auto da fé”



BARTOSZ SIEDLIK

♦ **Historia** subtelny doktor Kien i prymitywnej gospodyni domowej Teresy, która zostaje jego żoną, to dowód, że przeciwieństwa przyciągają się

Iwona Bielska i Jan Peszek
zagrali koncertowo.

Ale żywioł
komediowo-obyczajowy
osłabił wymowę głębszych
wątków powieści

W życie zdziwaczałego mola książkowego, sinologa doktora Kiena (Jan Peszek) wkracza gospodyni domowa Teresa (Iwona Bielska). Ich spotkanie to konfrontacja dwóch światów, konflikt o wymiarze fundamentalnym. Świat idei, myśli, filozofii i umiłowania książek spotyka się ze światem prostych, czy raczej prostackich, zasad, wśród których najważniejszą wartością jest pieniądz i dobra materialne. Miśkiewicz rzuca na postać Kiena nowe światło. To wpływ lektury głośnego eseju Canettiego „Masa i władza”, w którym autor

daje wykład socjologii tłumu i rządzących. Kien wyznaje duchowy arystokryzm – przekonany o nadrzędnej wartości jednostki, gardzi prostactwem żyjącego w tłumie plebsu. Zanurzony w tych rozważaniach, popada jednak w pychę, odwraca się od świata i całkowicie traci z nim kontakt. Wzgardzony świat przygotowuje mu odwet w postaci ordynarnej gospodyni domowej, przyszłej żony.

Zderzenie dwu żywiołów: prymitywnej służącej i zdziwaczałego sinologa, wyzwala na scenie nieokielznany żywioł komiczny. Śmieszny nie tylko niezgodność charakterów, ale i cały kompleks wzajemnych oczekiwań i uprzedzeń, wreszcie całkowicie rozbieżne wyobrażenia na temat życia małżeńskiego. Kiedy wracający z kościoła nowożeńcy czują się w obowiązku skosztować zawarty właśnie związek, spanikowany Kien naj-

pierw chce biec do księgarni po podręcznik, a potem snuje opowieść o jakimś egzotycznym rytualnym tańcu. Teresa zaś ogranicza rytuał uwodzenia do zrzucenia spódnicy.

„Auto da fé” Miśkiewicza to bez wątpienia aktorski koncert pary głównych bohaterów. Iwona Bielska buduje postać Teresy z niezwykłą konsekwencją, tworząc indywidualizm dziki i pełne zapamiętania. Kien Peszka jest maniakałnym dziwadłem, wyposażonym ponadto w typowo starokawalerskie fobie i przyzwyczajenia. Znakomicie skonstruowany (brawo adaptacja) wątek obyczajowy powieści wybija się w sztuce na pierwszy plan. Ale to także poważny zarzut. Rozbuchany żywioł komediowy, umiejętnie wydestylowany z powieści, tłumy w wielu momentach głębsze znaczenia tekstu. Czasem nie można oprzeć się wrażeniu, że para do-

świadczonych aktorów o bardzo wyrazistym scenicznym emploi wymknęła się reżyserowi, robiąc na scenie własny show. Na tym tle inne wątki wypadają blade, mimo muzyki na żywo i innych atrakcji.

Wypełniające scenę regały pełne książek pozostają więc raczej zgrabnym sztafżem niż punktem odniesienia dla bohaterów. Winę za chore, pełne absurdów pożycie małżeńskie ponoszą przecież wyłącznie oni sami, a nie chyląca się ku upadkowi epoka Gutenberga. Społeczne refleksje Kiena są cenne, ale lokują się na marginesie głównego wątku sztuki. Miśkiewiczowi udało się całkiem niezłą komedię obyczajową. Ale ambicje reżysera dotyczyły chyba innego gatunku.

—Justyna Nowicka

Elias Canetti, „Auto da fé”. Reżyseria i adaptacja Paweł Miśkiewicz. Premiera na scenie kameralnej Starego Teatru w Krakowie 23 czerwca